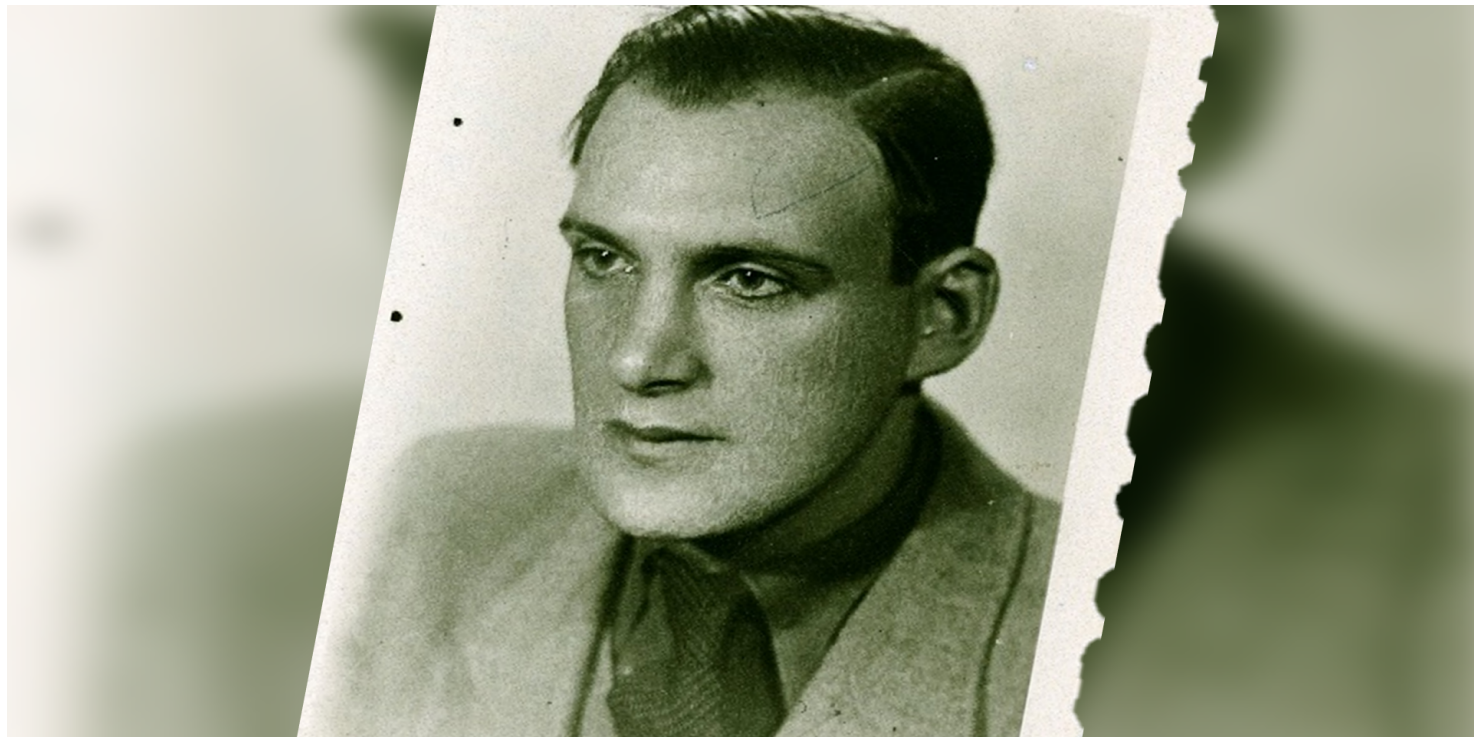


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/23401,Zyciorysy-zamkniete-w-aktach-przyklad-Abrama-Akawca.html>



ARTYKUŁ

Życiorysy zamknięte w aktach - przykład Abrama Akawca

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ROBERT KLEMENTOWSKI 19.12.2019

Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa prowadzili akta wielu obywateli powojennej Polski. Tak się jednak składa, że oni sami także mieli życiorysy bogato opisane w teczkach i sami wpadali w ich sidła. Dobrze to ilustruje

przypadek Andrzeja (Abrama) Akawca.

Dziesiątki kilometrów akt zgromadzonych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej pozostaje ciągle jeszcze mało wykorzystywanym źródłem badań losów obywateli polskich nie tylko historii powojennej, ale często nawet okresu początków XX wieku. Jest to efekt nader często drobiazgowych zachowań funkcjonariuszy aparatu represji, którzy w różnego rodzaju działaniach o charakterze zarówno operacyjnym jak i administracyjnym gromadzili dokumenty wytworzone przez instytucje, osoby prywatne, organizacje społeczne i polityczne.

Co szczególnie interesujące, dotyczy to zarówno ofiar, osób aresztowanych i później skazywanych, czy też „tylko” inwigilowanych (bez dalszych konsekwencji) ale i samych pracowników służb specjalnych. Podlegali oni bowiem procedurze sprawdzenia, trwającej często latami a wszelkie nieścisłości, „białe plamy” w życiorysach pracowników np. Urzędu Bezpieczeństwa nabierały w oczach sprawdzających charakteru potencjalnej zdrady.

Abram Akawiec ukrył przed władzami fakt przynależności do syjonistycznych organizacji przed wojną (skrajnie prawicowego „Betaru” i młodzieżowej „Akiby”)

Szczególnie interesujące efekty takich kontroli specjalnych przynosiły pierwsze lata istnienia komunistycznych służb, kiedy to po okresie opisywanym przez PRL-owską propagandę jako wojnę domową, a tak naprawdę po zdławieniu oporu społecznego, kierownictwo bezpieczeństwa skupiło wnikliwą uwagę na własnych kadrach. Wyniki takich działań sprawdzających kończyły się różnie dla poddawanych takim procedurom – pozostawali w służbie, pisali wyjaśnienia do oficjalnie składanych życiorysów, bywało jednak i tak, że byli z pracy usuwani. W tym ostatnim przypadku mogło to się odbywać w sposób łagodny, kiedy uznawano danego człowieka za niezdatnego do służby i odchodził z trzymiesięcznym odszkodowaniem. Bywało też tak, że trafiał przed oblicze prokuratora a następnie sędziego. Wszystko zależało od życiorysu, a następnie od dotychczasowego przebiegu służby.

Andrzej (Abram) Akawiec - od „Betaru” do UB

Materiał zbierany w ramach procedury sprawdzenia trafiał do teczek personalnej funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i dla współczesnego badacza jest także znakomitym źródłem do badania nie tylko samego aparatu bezpieczeństwa (struktury, kadry), ale do szerszych rozważań nad tożsamością ludzi, wiążących się z aparatem przemocy, ich stosunkiem do opozycji, a nawet całego państwa. Przykładem tego mogą być losy Andrzeja (Abrama) Akawca, pochodzenia żydowskiego, urodzonego w 1915 r. w Warszawie, pracownika UB w kilku miejscowościach Dolnego Śląska. Wstępując do służby w 1946 r. podał on mianowicie, że jego ojciec był przed wojną zaangażowany w działalność Polskiej Partii Socjalistycznej. On sam w 1935 r. miał skończyć gimnazjum im. Małachowskiego w Płocku, następnie od 1938 r. odbywał służbę wojskową. Brał udział w kampanii wrześniowej i dostał się do sowieckiej niewoli.



Abram Akawiec

Skorzystał z szansy jaką było porozumienie Rządu Londyńskiego ze Stalinem i wstąpił do tworzącej się armii Andersa, ale za lewicowe poglądy – jak twierdził – został z niej wyrzucony. Pozostał w ZSRS i do końca 1945 r. uczył języka niemieckiego w rosyjskiej szkole podstawowej w obwodzie kujbyszewskim. Tam też ożenił się z obywatelką ZSRS, z zawodu nauczycielką, tam też przyszedł na świat jego pierwszy syn. Do Polski wrócił w kwietniu 1946 r., osiedlił w Ząbkowicach Śląskich, wstąpił w szeregi Polskiej Partii Robotniczej, skąd dostał rekomendację do pracy w miejscowym UB. Zaczynał jako referent gminny i sekretarz PPR przy Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, potem w 1947 r. przeniesiony do Zgorzelca pracował jako starszy referent w pionie V, jako starszy referent kierownictwa, zastępca szefa PUBP, od 1948 r. zastępca p.o. szefa

PUBP najpierw w Zgorzelcu, a następnie od lutego 1950 r. we Wrocławiu.

Skaza na lewicowym życiorysie

Wydawało się, że kariera stoi przed nim otworem. Wtedy jednak upomniała się o niego przeszłość, choć zaczęło się od ujawniania nieprawidłowości w jego dotychczasowej pracy. Za to, że utrzymywał kontakty intymne z prowadzoną przez siebie informatorką (w Ząbkowicach) oraz za przenocowanie w swoim mieszkaniu w Zgorzelcu dwóch pracowników ambasady amerykańskiej (jako kierownik urzędu) został zdjęty ze stanowiska kierowniczego i przeniesiony na szeregowo stanowisko w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu. Wydział do Spraw Funkcjonariuszy przedstawił mu jednak kolejne zarzuty. Okazało się bowiem, że ukrył przed władzami fakt przynależności do syjonistycznych organizacji przed wojną (skrajnie prawicowego „Betaru” i młodzieżowej „Akiby”) oraz, że w rzeczywistości ukończył jedynie siedem klas szkoły powszechnej. Jak sam się tłumaczył – jego działanie wynikać miało z obawy, że ze zbyt niskim wykształceniem nie zostanie przyjęty. Działalność na polu politycznym przed 1939 r. wynikać miała z oceny sytuacji w przedwojennej Polsce, w której czuł się dyskryminowany, dlatego wspierał ruch syjonistyczny, w tym tak skrajnie antylewicowy jak „Betar” (nawet w warstwie symbolicznej uczestnictwo w nim mogło w powojennej Polsce budzić negatywne emocje – członkowie organizacji nosili bowiem piaskowe, a czasami brunatne mundury, pozdrawiali się tzw. salutem rzymskim). Jak twierdził Akawiec – pobyt w ZSRS spowodował, że całkowicie zmienił poglądy, stając się zagorzałym komunistą.

Dziesiątki kilometrów akt zgromadzonych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej pozostaje ciągle jeszcze mało wykorzystywanym źródłem badań losów obywateli polskich

Konsekwencje kłamstw w życiorysie wydawały się stosunkowo niewielkie. Został bowiem dyscyplinarnie skierowany do pracy w PUBP Jelenia Góra, do sekcji I, którą nawet kierował osiągając zadowalające rezultaty. Przełożeni pisali jednak o nim, że ma poczucie krzywdy, że nie jest zadowolony ze swojej nowej ojczyzny, że czuje się wyobcowany. Kiedy nawiązał korespondencję ze stryjem w Argentynie, jegoteczka personalna z wynikami dochodzenia Wydziału do Spraw Funkcjonariuszy trafiła na jedno z biur Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Tu podważono kolejną część jego życiorysu, pojawiło się bowiem podejrzenie, że powody jego zwolnienia z Armii Andersa były fikcyjne, by ukryć prowadzenie przez niego

działalności szpiegowskiej. Zarzutu tego Akawcowi nie udowodniono, ale decyzją Ministra Bezpieczeństwa Publicznego został zwolniony z pracy 1 czerwca 1952 r. z trzymiesięcznym odszkodowaniem.

Pokrzywdzony zmienia ojczyznę

Andrzej (Abram) Akawiec po zwolnieniu pracował jako urzędnik na terenie województwa jeleniogórskiego. Formalnie, mimo zwolnienia w opisywanych powyżej okolicznościach, pozostał w rezerwie kadrowej Ministerstwa Obrony Narodowej, przez następne lata pozostawał jednak ciągle w zainteresowaniu miejscowego aparatu bezpieczeństwa. Podobnie jak przed wojną Polska najwidoczniej nie była jego ojczyzną, skoro w 1957 r. zdecydował się na wyjazd do Izraela, podobnie jak wielu jego byłych kolegów z UB.

COFNIJ SIĘ